

Kiedy algorytm staje się wyrocznią

Praca, samotność i duchowy autorytet człowieka w epoce AI

Marek Arani · Projekt Initium

To bezpłatny fragment przygotowany przed publikacją książki. Zawiera prolog i pierwszy rozdział.

Prolog. Odpowiedź, która przychodzi za wcześnie

Sztuczna inteligencja nie wchodzi w życie człowieka wyłącznie jako nowy rodzaj narzędzia. Wchodzi w miejsce, w którym dotąd powstawała jego ważność: w zdolność rozumienia, układania języka, wyciągania wniosków, tworzenia obrazów i podejmowania decyzji. Odpowiada szybko, szeroko i bez widocznego zmęczenia. Z tego powodu pytanie o AI nie dotyczy tylko jej możliwości. Dotyczy także człowieka, który coraz częściej spotyka gotową odpowiedź, zanim jego własne pytanie zdąży nabrać kształtu.

Algorytm staje się wyrocznią nie dlatego, że posiada ostateczną wiedzę. Staje się nią wtedy, gdy człowiek przekazuje mu prawo do interpretowania własnej sytuacji, ustalania kryterium powodzenia i rozstrzygania spraw, których skutek będzie później nosił w ciele, relacji, pracy i pamięci. Wyrocznia nie jest urządzeniem. Jest relacją. Powstaje tam, gdzie jeden płynny głos otrzymuje więcej zaufania niż własna obserwacja, rozmowa, źródło, czas i sprawdzenie w świecie.

Książka nie proponuje wojny z technologią ani powrotu do życia bez narzędzi. AI może rozszerzać pamięć, przyspieszać analizę, pomagać w strukturze i uwalniać człowieka od części pracy mechanicznej. Pytanie brzmi, czy odzyskana zdolność zostanie przeznaczona na większą obecność, czy na kolejną warstwę presji. Czy system będzie służył człowiekowi w rozpoznaniu, czy człowiek będzie stopniowo przystosowywał własne życie do tego, co system potrafi mierzyć, przewidywać i generować.

1. Gdy narzędzie zaczyna wybierać pytanie

Zanik własnego problemu

Każde narzędzie zmienia nie tylko to, co człowiek może zrobić, ale także to, co uznaje za problem. Mapa zmienia sposób widzenia przestrzeni. Zegar zmienia sposób widzenia czasu. Książka zmienia sposób przechowywania pamięci. System generatywny zmienia sposób, w jaki człowiek wchodzi w niewiedzę. Nie musi już długo pozostawać przy pytaniu, ponieważ odpowiedź jest dostępna zanim pytanie zdąży otrzymać własny kształt.

Ta zmiana wydaje się niewinna. Człowiek ma pomysł na książkę, plan firmy, trudną rozmowę albo zmianę zawodu. Wpisuje kilka słów i otrzymuje strukturę. Struktura jest logiczna, język płynny, warianty liczne. Powstaje wrażenie, że problem został już częściowo rozwiązany. Często jednak rozwiązana została jedynie pustka pierwszych minut.

System dostarczył formy szybciej, niż człowiek zdążył rozpoznać, co naprawdę chce powiedzieć.

Forma, która wybiera za pytanie

Każda gotowa forma zawiera ukryty porządek. Wybiera, co jest początkiem, co środkiem, a co rozwiązaniem. Decyduje, które elementy doświadczenia są wystarczająco ważne, aby wejść do opisu, a które pozostają poza nim. W dobrze skonstruowanej odpowiedzi ten porządek jest tak płynny, że człowiek może go nie zauważyć. Widzi jedynie ulgę: chaos został uporządkowany, słowa przyszły, problem ma nazwę.

Lecz porządek może być narzucony zbyt wcześnie. Człowiek pyta o zmęczenie, a otrzymuje plan produktywności. Pyta o relację, a otrzymuje listę technik komunikacyjnych. Pyta o kryzys sensu, a otrzymuje program rozwoju kompetencji. Odpowiedź może być nawet logiczna, ale jej logika może ominąć rzeczywistą stawkę pytania. Wtedy system nie odpowiada na doświadczenie. Nadaje mu kształt, który jest łatwy do przetworzenia.

Własne pytanie rodzi się często z oporu wobec takich prostych form. Człowiek wie, że nie chodzi tylko o pracę, ale jeszcze nie potrafi powiedzieć, o co chodzi. Wie, że nie chodzi wyłącznie o konflikt, lecz nie umie oddzielić złości od żalu. Ten okres niejasności jest potrzebny, ponieważ pozwala nie przyjmować pierwszego języka jako pełnego obrazu. AI może pomóc później, lecz człowiek powinien pozostać właścicielem momentu, w którym problem nie jest jeszcze gotowy.

Dlatego najważniejszą umiejętnością przyszłości nie będzie wyłącznie tworzenie dobrych poleceń. Będzie nią zdolność zauważenia, że dobre polecenie nie zawsze powinno zostać napisane natychmiast. Czasem najuczciwszym ruchem jest pozostawienie pytania w formie niedoskonałej, aż ujawni się jego właściwy ciężar.

Czas potrzebny do rozpoznania

W ludzkim myśleniu istnieje czas, który nie produkuje widocznego wyniku. Człowiek siedzi nad zdaniem, wraca do wspomnienia, odczuwa opór wobec prostego wyjaśnienia, zmienia porządek pytań. Z

perspektywy wydajności ten czas jest stratą. Z perspektywy rozpoznania jest miejscem, w którym powstaje własny stosunek do rzeczywistości.

Nie każda przerwa jest głęboka i nie każda szybkość jest powierzchowna. Problem nie tkwi w samym tempie, lecz w utracie prawa do własnego tempa tam, gdzie tempo jest częścią procesu. Człowiek może użyć AI, aby otworzyć pole możliwości, ale potrzebuje chwili, w której nie będzie od razu prosił o kolejny wariant. Dopiero wtedy może zobaczyć, która odpowiedź porządkuje problem, a która tylko zagłusza lęk przed tym, że jeszcze nie wie.

Algorytm jest zbudowany tak, aby zmniejszać czas między poleceniem a odpowiedzią. Człowiek nie powinien bezmyślnie kopiować tej konstrukcji do własnego wnętrza. Jeżeli cały jego proces poznawczy ma przyjąć rytm natychmiastowości, każda niejasność stanie się usterką, a każda cisza będzie wymagała wypełnienia. Wtedy pytanie przestaje być drogą. Staje się jedynie wejściem do systemu odpowiedzi.

W tym punkcie pojawia się pierwsza praktyczna granica nowej relacji z AI. Zanim człowiek zapyta system, powinien umieć przez chwilę zostać z własnym pytaniem. Nie po to, aby udowodnić niezależność od technologii, lecz po to, aby nie oddać źródła kierunku. System może pomóc w rozwinieciu tego, co zostało rozpoznane. Nie powinien automatycznie zajmować miejsca, z którego rozpoznanie się rodzi.

Pierwsza wersja, której nie trzeba poprawiać

Najprostsza ochrona własnego pytania polega na zapisaniu pierwszej wersji przed otwarciem narzędzia. Nie ma być dobra. Może być chaotyczna, zbyt osobista, niepełna i pozbawiona struktury. Jej wartość nie polega na jakości języka, lecz na tym, że zachowuje ślad punktu wyjścia. Człowiek widzi później, co sam uważał za trudne, zanim odpowiedź podzieliła jego doświadczenie na gotowe kategorie.

Ten zapis ma znaczenie szczególnie wtedy, gdy temat dotyczy pracy, relacji, twórczości albo kierunku życia. Można zanotować trzy rzeczy: co się wydarzyło, czego nie rozumiem i co wydaje się stawką. Wystarczy kilka zdań. Nie trzeba ich interpretować ani od razu zamieniać w pytanie

do AI. Dzięki temu narzędzie otrzymuje materiał, który ma własne źródło, a nie tylko pustą przestrzeń gotową przyjąć pierwszą dostępną formę.

Po otrzymaniu odpowiedzi warto wrócić do tej pierwszej wersji. Co system zobaczył, a czego nie zauważył? Jakie słowo zastąpił innym słowem? Czy pomógł nazwać to, co było niewyraźne, czy przesunął uwagę w stronę problemu łatwiejszego do opracowania? Taka konfrontacja nie ma służyć obalaniu odpowiedzi. Ma przywrócić człowiekowi pamięć, że jego własne pytanie nie zaczęło się od modelu.

Z czasem powstaje z tego praktyka autorska. Człowiek nie odrzuca formy, lecz nie pozwala, aby forma wybrała za niego doświadczenie, które ma zostać opisane. AI może pomóc w strukturze, kontraście, języku i rozwinięciu. Pierwsza niedoskonała wersja przypomina jednak, że sens nie rodzi się z płynności. Rodzi się z kontaktu z tym, co jeszcze nie mieści się w gotowej odpowiedzi.

Nieporadność jako materiał poznania

Własne pierwsze zdanie rzadko jest eleganckie. Może być urwane, sprzeczne, zbyt emocjonalne albo pozbawione właściwych pojęć. Właśnie dlatego ma wartość. Pokazuje miejsce, w którym człowiek rzeczywiście się znajduje, zanim język zostanie uporządkowany przez cudzy wzorec. Nieporadność nie jest tu błędem do natychmiastowej korekty. Jest materiałem poznania: odsłania, co nie zostało jeszcze przeżyte, nazwane lub zintegrowane.

Gdy AI wchodzi po tym pierwszym zapisie, może pełnić funkcję warsztatu. Pomaga dostrzec strukturę, zadać pytania, zaproponować inne słowa, wskazać lukę lub przygotować wariant. Człowiek nadal ma wtedy punkt odniesienia, dzięki któremu może rozpoznać, co narzędzie rozwinęło, a co przestawiło. Gdy AI wchodzi przed własnym zdaniem, łatwiej przejąć jej formę jako gotowy obraz siebie.

Praktyka nie wymaga długiego dziennika. Wystarczy kilka minut bez ekranu: jedno zdanie o tym, co się wydarzyło, jedno o tym, co jest trudne, i jedno o tym, czego człowiek jeszcze nie rozumie. Dopiero potem warto zadać pytanie systemowi. Po odpowiedzi można wrócić do pierwotnego

zapisu i zobaczyć, czy język stał się bardziej własny, czy został zastąpiony lepiej brzmiącą, ale obcą opowieścią.

Ochrona pierwszego zdania nie oznacza kultu spontaniczności. Człowiek potrzebuje korekty, nauki i innych perspektyw. Chodzi o zachowanie kolejności: doświadczenie najpierw otrzymuje możliwość własnej formy, a dopiero potem spotyka narzędzie zdolne tę formę rozwinąć. W tej kolejności AI może wzmacniać język. W odwróconej łatwo zaczyna mówić zamiast człowieka.

To zjawisko nie musi prowadzić do utraty autentyczności. Narzędzie może być użyte po pierwszej własnej próbie, jako korekta, przeciwwaga lub pomoc w znalezieniu lepszej formy. Różnica polega na kolejności. Najpierw człowiek pozwala sobie powiedzieć rzecz niewystarczająco dobrze. Potem pyta system. Jeżeli odwraca tę kolejność stale, może z czasem przyzwyczaić się do tego, że własny język jest zbyt wolny, zbyt chaotyczny albo zbyt mało wartościowy, by wychodzić na pierwszy plan.

Język cudzej płynności

Język systemu jest zaprojektowany, by być czytelny, dopasowany i użyteczny. Jego płynność może stać się atrakcyjnym schronieniem przed ryzykiem własnego zdania. Człowiek zaczyna mówić formułami, które brzmią dojrzałe, ale nie zostały przez niego przeżyte. W relacji z innymi może wtedy komunikować poprawną interpretację zamiast prawdziwego stanu. W pracy twórczej może generować teksty, które mają strukturę, ale nie mają wewnętrznego nacisku.

Zdanie, którego nie da się zlecić

Własne zdanie nie musi być efektowne. Czasem brzmi: „nie wiem”, „to mnie przerasta”, „nie chcę tego”, „potrzebuję czasu”, „to jest ważne, choć nie umiem jeszcze wyjaśnić dlaczego”. Takie zdania są słabsze od gotowych analiz, ale mogą być bardziej prawdziwe w punkcie, z którego człowiek naprawdę zaczyna. Dają materiał do dalszego badania, rozmowy i korekty.

Rozeznanie nie polega na tym, że człowiek od razu znajduje idealne słowo. Polega na tym, że pozostaje wystarczająco długo przy własnym doświadczeniu, aby nie oddać go pierwszej dostępnej interpretacji. AI

może wtedy pełnić właściwą funkcję: pomóc rozwinąć pytanie, wskazać inne języki opisu, uporządkować tekst albo sprawdzić jego spójność. Nie zastępuje jednak pierwszego ruchu, w którym osoba próbuje powiedzieć, co się z nią dzieje.

Od możliwości do celu

System może pomóc odpowiedzieć na pytanie, jak coś zrobić. Może porównać metody, oszacować konsekwencje, uporządkować warianty i przyspieszyć wykonanie. Nie zada jednak sam z siebie pytania, po co dana możliwość ma istnieć w świecie. Nie dlatego, że jest niedostatecznie rozwinięta, lecz dlatego, że pytanie o cel nie wynika automatycznie z mocy działania. Jest wyborem wartości dokonywanym przez tych, którzy ponoszą jego skutki.

Ta różnica jest łatwa do przeoczenia, gdy technologia otwiera nowe obszary. Gdy coś staje się możliwe, otoczenie szybko zaczyna pytać, kto wdroży to pierwszy, jak osiągnąć skalę i jakie przewagi można uzyskać. Pytanie o sens pojawia się później, często dopiero po szkodzie. Tymczasem powinno być pierwsze. Czy ta możliwość wzmacnia zdolność człowieka do życia, uczenia się, relacji i odpowiedzialności? Czy redukuje cierpienie bez redukcji osoby? Czy uwalnia czas dla ważnych spraw, czy tylko tworzy nową normę dostępności? Czy daje ludziom więcej udziału, czy zwiększa koncentrację decyzji?

Cel nie jest funkcją wydajności

Najłatwiej pomylić cel z miernikiem, który pozwala ocenić wykonanie. Jeżeli system ma skrócić czas obsługi, czas obsługi staje się centralną miarą. Jeżeli ma zwiększyć liczbę ukończonych zadań, liczba zadań zaczyna dominować nad pytaniem, czy były one warte wykonania. Jeżeli ma personalizować wsparcie, stopień dopasowania może zasłonić pytanie, czy osoba zachowała własną przestrzeń i prawo do niedopasowania. W ten sposób środek organizacji stopniowo przejmuje pozycję celu.

Człowiek odzyskuje kierunek, gdy potrafi nazwać dobro, które nie daje się wyczerpać wskaźnikiem. W opiece może to być bezpieczeństwo i możliwość bycia wysłuchanym. W edukacji - zdolność samodzielnego rozumienia. W pracy - odpowiedzialność za skutek, nie tylko tempo

wykonania. W twórczości - własne spojrzenie, nie tylko liczba wygenerowanych form. W relacji - wzajemność, nie tylko dostępność. Dopiero po nazwaniu tego dobra można pytać, czy narzędzie rzeczywiście mu służy.

AI może pomagać w badaniu konsekwencji celu, ale nie wybierze go bezpośrednio za człowieka. Może zaproponować scenariusze, wskazać koszty i zestawić różne wartości. Nie przeżywa jednak świata, który powstanie po wdrożeniu. Nie ponosi relacji, które zostaną wzmocnione lub osłabione. Dlatego pytanie „po co?” nie jest etapem miękkim, pozostawionym na koniec projektu. Jest pierwszą decyzją projektową.

Gdy cel jest jawny, łatwiej też postawić granicę. Można powiedzieć: ten system przyspiesza procedurę, ale narusza dobro, które chcieliśmy chronić; ta funkcja zwiększa zasięg, ale osłabia zdolność odbiorcy do własnego osądu; to rozwiązanie jest możliwe, lecz nie odpowiada światu, który chcemy współtworzyć. W takich zdaniach technologia odzyskuje właściwe miejsce: jest środkiem wymagającym kierunku, nie źródłem kierunku samym w sobie.

Powrót po rekomendacji

Po każdej silnej rekomendacji warto wrócić do krótkiego pytania: czy to przybliży mnie do celu, który rozpoznałem przed otwarciem systemu? Jeżeli odpowiedź jest niejasna, potrzebna jest nie kolejna wersja, lecz pauza, własny zapis albo rozmowa z osobą, która zna skutek sprawy. Ten powrót chroni przed sytuacją, w której narzędzie dostarcza coraz lepszych środków dla celu, który po drodze przestał należeć do człowieka.

Kierunek nie musi być całkowicie jasny, aby działać. Musi jednak pozostać wystarczająco obecny, by człowiek potrafił odmówić rozwiązaniu, które jest sprawne, lecz prowadzi go poza to, co chce chronić. W tym miejscu odpowiedź AI staje się materiałem, a nie wyrokiem.

Rozszerzenie bez zastępstwa

Narzędzie rozszerza człowieka wtedy, gdy po jego użyciu rośnie zdolność do samodzielnego rozpoznania, rozmowy i działania. Zastępuje go wtedy, gdy po jego użyciu słabnie własne pytanie, kontakt z drugim człowiekiem

i gotowość przyjęcia skutku. Różnica nie zależy wyłącznie od funkcji systemu. Zależy od kolejności: najpierw człowiek określa sprawę i granicę, potem korzysta z mocy narzędzia, a na końcu wraca do świata, w którym odpowiedź ma zostać sprawdzona.

Właśnie dlatego człowiek powinien pozostawać po stronie celu. System może liczyć, porównywać, tworzyć i przewidywać. Nie może przeżyć znaczenia celu ani odpowiedzieć za świat, który powstaje po jego realizacji. Gdy cel, granica i skutek pozostają widoczne, AI jest mocą używaną przez człowieka. Gdy znikają, nawet najlepsza odpowiedź może zacząć organizować życie jak cudzy program.

Najprostszy test każdej sesji brzmi: co po niej zrobię bez dalszego pytania systemu? Jeśli odpowiedź prowadzi do sprawdzenia źródła, rozmowy, własnego zapisu, małego kroku lub świadomego odłożenia decyzji, narzędzie pełni właściwą funkcję. Jeśli prowadzi wyłącznie do kolejnej odpowiedzi, warto przerwać obieg i wrócić do pytania, którego tekst nie zdołał jeszcze zastąpić.

Granica użycia nie odbiera człowiekowi możliwości. Przywraca mu wybór chwili, w której z niej korzysta. Dzięki temu AI nie staje się odruchem uruchamianym przy każdym napięciu, lecz narzędziem wzywanym do konkretnej pracy. W tej różnicy mieści się praktyczna suwerenność: człowiek nie musi odrzucać mocy, aby nie oddać jej steru.

Cykl pozostaje zawsze ten sam: obserwacja, regulacja, rozpoznanie, decyzja, działanie i informacja zwrotna. AI może wspierać każdy z tych etapów, ale nie powinna przejmować ich wszystkich naraz. Gdy człowiek zachowuje własną obserwację przed odpowiedzią i wraca do skutku po działaniu, technologia pozostaje częścią rozwoju, a nie jego wyrocznią.

Żadna lista pytań nie zastąpi konkretnego osądu. Ich funkcją jest jednak zatrzymanie automatu, w którym techniczna dostępność staje się sama w sobie uzasadnieniem. Możliwość nie jest jeszcze dobrem. Jest materiałem, z którego dobro albo szkoda mogą zostać zbudowane.

Władza nad pytaniem

Najsubtelniejsza forma algorytmicznej władzy nie polega na tym, że system daje błędne odpowiedzi. Polega na tym, że stopniowo zawęża

zakres pytań uznawanych za rozsądne. Jeśli wszystko zostaje opisane przez efektywność, ranking, ryzyko, profil i rekomendację, pytania o godność, sens, relację, piękno, pamięć i granicę zaczynają wyglądać jak nieoperacyjne dodatki. Człowiek nie otrzymuje zakazu ich zadawania. Po prostu przestaje widzieć, gdzie mogą być potrzebne.

Ochrona wolności wymaga więc ochrony samego pytania. Instytucje, autorzy, nauczyciele, rodziny i wspólnoty powinny zachować miejsca, w których można pytać nie tylko o to, co działa, ale także o to, co jest warte działania. AI może uczestniczyć w tej rozmowie jako narzędzie wiedzy i języka. Nie może jednak jej domknąć, ponieważ nie ma własnej stawki w odpowiedzi.

Prawo do pytania nie oznacza więc rezygnacji z pomocy. Oznacza zachowanie początku, którego system nie powinien przejąć. Kiedy jednak odpowiedź już się pojawia, pozostaje drugi problem: dlaczego jej płynność tak łatwo odbieramy jako pewność.

Pełne wydanie obejmuje 25 rozdziałów, praktyczny protokół wolności i siedem pytań przed ważnym użyciem AI. Informacje o premierze: initium.education.